WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 121 **Bochum, czwartek, 15 października 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźne.

Hamborn nad Renem. W niedzielę dnia 27 września obchodziło Towarzystwo polskie św. Barbary uroczystość poświęcenia chorągwi, która wykonaną została w zakładzie Rodaka naszego p. Szpetkowskiego w Poznaniu. Na jednej stronie widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na drugiej św. Barbary, a prócz tego są stósowne napisy. Krótko przed godziną czwartą udano się w uroczystym pochodzie do kościoła, gdzie poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, przy której to sposobności zachęcał, by Polacy wiernie się trzymali wiary św. i jak jeden mąż skupili się pod poświęconym co dopiero sztandarem. Nadmienić też wypada, że odśpiewaliśmy w kościele kilka naszych pięknych pieśni a w końcu udzielił nam ks. proboszcz błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

Wróciwszy po skończonem nabożeństwie na salę, rozpoczęto uroczystość odśpiewaniem pieśni o świętej Barbarze. Następnie sekretarz p. Szczot zachęcał zgromadzonych, by się garnęli do oświaty, którą pozyskać mogą przez czytanie książek i gazet polskich, a już każdego Polaka, przebywającego na obczyźnie obowiązkiem jest, aby czytał organ Polaków na obczyźnie „Wiarusa Pol.“ z Bochum. W końcu swego przemówienia wzniósł mówca toasty na cześć Ojca św., cesarza, kardynała Ledóchowskiego i redakcyi „Wiar. Pol.“.

Potem przemawiali jeszcze pp. Bąk z Dyseldorfu, Fr. Radecki z Alstaden, Mucha z Geresheimu, Łuczka z Mülheimu, St. Zieliński z Oberhausen i Lackowski z Hamborn. Mówcy zachęcali Rodaków, by każdy trzymał się tych skarbów, jakie od Boga jako katolicy i Polacy otrzymaliśmy, abyśmy starali się o katolickie i polskie wychowanie dzieci, popierali towarzystwa polskie, chętnie składali swój grosz wdowi na „Świętojózafacie“ itd. Przybyli też na zebranie nasz ks. wikary i ks. proboszcz, z których ostatni w krótkości przemówił. Deklamacye wygłosili pp. Flisikowski, Gałach i córka p. Radeckiego z Alstaden, a członkowie Tow. św. Tadeusza z Gerresheimu występowali ze śpiewem.

Około godzinie 8-mej nadeszły życzenia od obrońcy nas Polaków na obczyźnie „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, za które to życzenia zgromadzeni burzą oklasków podziękowali. Nazajutrz otrzymaliśmy jeszcze dwa telegraficzne życzenia od towarzystw polskich w Chicago. — Wszystkim towarzystwom i Rodakom, którzy nas odwiedzili, i w ogóle wszystkim, którzy czemkolwiek nam się przysłużyli, składamy w imieniu Tow. św. Barbary serdeczne „Bóg zapłać“.

P. Gałach, zast. prezesa. I. Szczot, sekretarz.

Schulau w Holsztyńskiem. Nasz zamiar założenia polskiego towarzystwa nie podoba się widocznie tutejszym Niemcom, bo zwołują teraz także zebranie, a jak się zdaje, będą chcieli do swego niemieckiego towarzystwa także Polaków wciągać. Mojem zdaniem, to Polacy na wszelkiem łączeniu się z Niemcami w towarzystwach, wychodzą licho, bo taka łączność przyczynia się do zatraty naszej polskiej narodowości. Nasze polskie zebranie odbędzie się w przyszłą niedzielę 18-go bm. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Köblera nad Elbą, a mam nadzieję, iż nasi bracia licznie się zbiorą.

(Najzupełniej słusznem jest zdanie naszego korespondenta, iż Polacy należąc do niemieckiego towarzystwa, narażają się na rychlejszą utratę narodowości, to też żaden Polak nie powinien należeć do niemieckiego towarzystwa, ale z drugiej strony nie może też żaden Niemiec należeć do towarzystwa polskiego. Najlepiej, iż każda narodowość ma własne towarzystwa, w których bez przeszkody pracować może na korzyść swych członków, to też tego trzymać winni się także Rodacy w Schulau i tylko Polaków do polskiego towarzystwa przyjmować. Rozumie się zaś samo przez się, iż członkowie muszą być także katolikami, ale w Schulau prawdopodobnie Polaków innowierców w ogóle nie ma. Zachęcamy też kochanych Rodaków z Schulau i okolicy, aby wszyscy zapisali się na członków polskiego towarzystwa i pilnie uczęszczali na zebrania. Dziś, kiedy świat zepsuty pragnie nam wydrzeć naszą wiarę św. i polski nasz język ojczysty, konieczną jest potrzebą, iżby wszędzie zakładano polsko-katolickie towarzystwa, aby w gronie współbraci się pouczać i zachęcać się wzajemnie do wytrwania przy sztandarze wiary i narodowości. Wszelkiemi wskazówkami chętnie Rodakom służyć będziemy. Red.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Elbląg. Izba karna dnia 1 bm. uwolniła Kurzhalsową z Pelplina, oskarżoną o uprowadzenie sieroty Pelikan z ewangelickiego domu sierót w Nytychu. Dziewczynę tę, oddaną jej w wieku niemowlęcym przez matkę protestantkę w opiekę, starannie wychowywała w swej religii, to jest katolickiej, gdyż matka dziecięcia na to zezwoliła. Gdy przed trzema laty dziewczę to miało być przypuszczone do Sakramentów śś., musiano się przekonać, czy też ochrzcone. Wykazało się tedy, że Chrztu udzielił jej dawniejszy pastor, i to wierzący, w Rudnie. Przy tej sposobności obecny pastor Morgenroth dowiedział się, że matka dziewczyny była protestantką. Postarał się następnie, że opiekuństwo nad nią odebrano katolikowi i samego pastora mianowano opiekunem. A że dziewczyna wtenczas jeszcze nie miała 14 lat, przymusowo zawieziono ją do ewangelickiego zakładu sierót i wychowywano po protestancku, nie pozwalano jej korespondować wcale z przybraną matką i nawet zaprowadzono do „abendmahlu“. Gdy skończyła 14-ty rok życia, choć wedle prawa pruskiego w tym wieku sama rozstrzyga, jaką religię chce wyznawać, nie wypuszczono jej z wspomnianego zakładu. Wtedy otrzymawszy od osoby dobroczynnej 10 marek potajemnie opuściła Nytych i przed notaryuszem oświadczyła, że jest katoliczką. Oskarżono potem jej przybraną matkę o uprowadzenie z zakładu sierót, ale sąd ją uznał niewinną.

Pelplin. W sobotę 10 bm. o godz. 5 wieczorem zmarł opatrzony Sakramentami św. wysłużony proboszcz ks. Wojciech Lesenau, licząc 67 lat życia a 41 lat kapłaństwa.

Chełmża. 8 bm.. wieczorem wybuchł w stodole posiedziciela Józefa Styrbickiego w Biskupicach ogień, który wszystkie budynki gospodarcze zniszczył.

Gdańsk. Właściciel Jan Hinz w Sukczynie pozostawił w pokoju nabity rewolwer. Nadszedł w jego nieobecności parobek Lewandowski, bawił się nieostrożnie rewolwerem i zastrzelił się. Hinzowi wytoczono proces o lekkomyślne zabójstwo. Izba karna uwolniła go, lecz skazała go na 15 marek kary za przestępstwo przeciw rozporządzeniu rejencyi z 31 maja 1852, które zakazuje pozostawiania nabitej broni na miejscach, do których każdy łatwo może mieć przystęp.

Pod Złotowem przejechał pociąg błyskawiczny berliński pięć wołów, które przepędzano właśnie przez tor kolejowy. Zwierzęta te zostały przez koła pociągu na sztuki porozrywane. Lokomotywa pociągu znacznie się uszkodziła. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Kartuzy. Robotnica Płocka, która się we wtorek okropnie poparzyła naftą, zmarła w czwartek. — Pożar powstał w stajni dziedzica Kamelowa w Żukowie i zniszczył prócz tego stodołę i chlewy. Spaliły się znaczne zasoby zboża i paszy i 27 koni.

Wiec w Kościelnej Jani odbył się onegdaj przy tak licznym udziale wiarusów z miejsca i okolicy, że oberża pana Rohfleischa była szczelnie nabitą a jeszcze na dworze ludziska stali. Założono na wiecu Towarzystwo ludowe. Tej samej niedzieli założono także Towarzystwo ludowe w Kamieniu. Szczęść im Boże.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Opalenica. Donoszą, że ciekawa sprawa opalenicka rozegra się przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu dnia 19 bm. Powołano bardzo wielu świadków.

Odolanów. Ks. wikary Łukowski przenosi się do Wronek, gdzie obejmuje posadę kapelana przy tamtejszem więzieniu centralnem.

Germanizacya. P. Kennemann z Klęki przechrzcił majątek swój Murzynowo borowe, położone w powiecie średzkim na „Eschenwalde“.

Szubin. Stadnik posiedziciela Meyersohna pobódł przed kilku dniami tak okropnie skotarza Przybylińskiego, że nieszczęśliwy ten, przeniesiony do lazaretu miejskiego, tam następnej nocy ducha wyzionął.

W sprawie spadku po Hieronimie Kautzu donoszą gazety niemieckie, że sąd inowrocławski doniósł wszystkim tym, ubiegającym się o ten spadek, którzy noszą nazwisko Kautz, że ich pretensye do spadku nie mogą być uwzględnione, ponieważ zmarły Kautz nazywał się właściwie Switalski i nawet przez adoptacye z rodziną Kautzów spokrewniony nie został.

Ostrzeszów. Burmistrzem naszego miasta wybrany został ponownie na lat 12 pan Krąkowski.

Z Zbąszynia donoszą, że obchodzona tam 100-letnia rocznica poświęcenia tamtejszego kościoła katolickiego odbyła się wśród największego porządku. W uroczystości wziął także udział Najprzew. ks. Biskup Likowski, który przybył tam w południe. Policya wido-

cznie w strasznych była opałach, gdyż aż ośmnastu żandarmów uwijało się po mieście i na peronie kolejowym, a pan radzca ziemiański z Międzyrzecza rozkwaterował ich już na trzy dni przedtem. Obecność ich była zupełnie zbyteczną, gdyż ludność polsko-katolicka zachowała się wzorowe, tak jak przystoi na obywateli świadomych swych praw i obowiązków.

Barwy czerwono-białe stoją kością w gardle tutejszym hakatystom. Sremski korespondent „Posener Tageblattu“ rozpisuje się o procesach wytoczonych rozmaitym obywatelom w tamtejszym powiecie, którzy z okazyi wizytacyi Najprzew. ks. Arcypasterza dekorowali swe domy chorągiewkami o barwach prowincyonalnych. „Posener Tageblatt“ domaga się na gwałt zmiany barw prowincyonalnych i wyraża nadzieję, że rozporządzenie naczelnego prezesa, wydane z powodu zajść w Opalenicy, uprzątnie raz na zawsze demonstracye czerwono-białe. Jak widzimy, nie chcą hakatyści być gorsi od indyków i byków!...

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zabrze. Niezwykła para zawarła tu tymi dniami związek małżeński. Młoda pani liczyła lat 27, a „młody“ pan tylko — 84. „Młody“ pan wstępował w ten święty stan małżeński już po raz czwarty.

Krzenowice. Zeszłego tygodnia cztery wagony, stojące na stacyi w Kuchelnie, ruszyły niespodziewanie same ku Krzenowicom. Z szaloną szybkością wjeżdżały już na stacyą tutejszą, gdy pierwszy wagon wyskoczył ze szyn i zarył się po osie w ziemi

Opole. W destylacyi Abrahama ściągał sługa domowy Fr. Tomasek w czwartek spirytus z beczki. Przez nieuwagę przysunął świecę za blisko spirytusu i naraz nastąpiła straszna eksplozya. Gorejący płyn oblał Tomaska, który podobny do słupa gorejącego z okropnym krzykiem wypadł na ulicę. Biedaka ogień tak strasznie poparzył, że mu ciało kawałami odpadało. Już konał, kiedy go po przytłumieniu płomieni odniesiono do lazaretu.

Zakrzów. Stacya budującej się kolei z Koźla do Polskiej Cerekwi, która tu urządzoną zostanie, otrzyma nazwę: Sacrau-Luckowitz.

Bytom. Asesor sądowy Czapla z Chełmna przypuszczony został do adwokatury przy sądzie ziemiańskim w Bytomiu.

Namysłów. Małżonkowie Stankowicze z Wojcieszkowic wyszli na robotę zostawiwszy 3 małe dzieci w zamkniętej izbie. Najmłodsze z nich 9-miesięczne leżało w kołysce. Około 5-tej po południu zauważyli mieszkańcy domu wydobywający się z pomieszkania Stankowiczów dym. Gdy wyważyli przemocą drzwi zastali kołyskę całą w ogniu, a w niej zupełnie zwęglone dziecko. Dwoje innych dzieci były również poparzone i blizkie uduszenia. Gdy je natychmiast wyniesiono na świeże powietrze przyszły po pewnym czasie do siebie. Nieszczęście powstało ztąd, że się dzieci bawiły zapałkami. Jak to rodzice powinni być ostrożni, zostawiając w domu małe dzieci, pokazuje się z niniejszego nieszczęścia.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Kilka pism berlińskich stwierdza, że doniesienie niektórych organów prasy, jakoby w ambasadzie rosyjskiej stały pokoje carskie w pogotowiu na przyjęcie cara i carowej, jest nieprawdziwą. W ambasadzie rosyjskiej bowiem nie uczyniono żadnych przygotowań, któreby pozwalały wnosić o bliskich odwiedzinach cesarskiej pary rosyjskiej.

Paryż. Przybył tu król grecki, witany na dworcu przez greckiego posła i przedstawiciela prezydenta.

Czarnogóra. Kontrakt ślubny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską został wczoraj podpisany. Aktu ślubu cywilnego dokonali włoski minister spraw zagranicznych Visconti Venosta i minister sprawiedliwości Costa, jako pełnomocoik króla włoskiego, oraz czarnogórski minister spraw zagranicznych Wukowicz i minister sprawiedliwości Begiczewicz, jako pełnomocnik księcia czarnogórskiego. Na cześć bawiących w Rzymie ministrów czarnogórskich wydał wczoraj minister Venosta bankiet, w którym uczestniczyli prezes gabinetu di Rudini, inni ministrowie i dojnicy państwowi.

Londyn. Arcybiskup z Canterbury. Benson, został rażony paraliżem w kościele Hawerden i umarł niebawem.

Londyn. W Hyde-Parku odbyła się manifestacya przeciw rzeziom Armeńczyków. Przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, aby wywarł nacisk na mocarstwa celem wspólnego postępowania. Wśród tłumu było wielu Armeńczyków.

Neapol. Kardynał San Felis wystósował list pasterski do duchowieństwa neapolitańskiego, w którym oznajmia swoje wyzdrowienie. Kardynał doniósł o tem także cesarzowi niemieckiemu, królowi włoskiemu i Ojcu św.

Z Madagaskaru donosi urzędowy telegram, że nowy jenerał-gubernator Galienni objął urzędowanie w Tananarivo 28 września. W prowincyach, w których panują rozruchy, ogłoszono stan oblężenia. Pułkownik Gonard stoczył 40 mil od Tananarivo zwycięzką walkę z powstańcami.

Z różnych stron.

Bochum. Tutejsza wielka fabryka „Bochumer Verein“ urządziła dla 75 urzędników, majstrów i robotników, którzy 25 lat w owej fabryce są zatrudnieni osobną uroczystość, podczas której zostali obdarzeni podarkiem — a każdy miał wolny wybór: 50 mr. albo srebrny zegarek (robotnicy), 100 mr. albo złoty zegarek (urzędnicy).

Dortmund. Radny miasta p. Wulff, przewodniczący komitetu miejscowego ostatniego wieca niemieckich katolików, został mianowany przez Ojca św. Komandorem Orderu św. Grzegorza.

Herne. Wieś Herne została wyniesiona do rzędu miast.

Gerthe. Budowa naszego kościoła już tak daleko została posuniętą, że przed zimą będzie pod dachem. Jest nadzieja, że w ciągu przyszłego lata nastąpić będzie mogło poświęcenie.

W Röhlinghausen ma zostać pobudowany kościół katolicki. W celu przyspiesze-

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Iwan poprowadził gości przez podwórze do dość dużej i jasnej stajni, gdzie zwierzęta swoje umieścił. Gdy drzwi otworzył, wcisnął się Feliks pierwszy, ale i cofnął się zaraz trochę, mimo niezaprzeczonej odwagi, a nawet i śmiałości zuchwałej, której niejednokrotnie dał dowody; bo niedźwiedź przykucnięty w kącie stajni podniósł się nagle i postępował ku Iwanowi wcale niewdzięczne wydając mruczenie.

— Niech panicz nie obawia się niczego! Niczego w świecie! — uśmiechnął się niedźwiedziarz do malca. — Maruszka dla tego niespokojnym jest trochę, bo głodny. Gdy mu panicz co do zjedzenia poda, to i zaraz najlepszym będzie przyjacielem.

— Ale cóżbym mu dał, kiedy nic nie mam? — odparł chłopiec.

— Daj mu panicz ten kawałek chleba — wymówił niedźwiedziarz, podając Feliksowi kromkę. — Gdybyśmy miód mieli i posmarowali mu chleb, to byłby szczęśliwy nad miarę.

— Miód? — zapytał chłopczyk żwawo. Gospodarz musi nam dać miodu. Poczekajcie chwilę! Pobiegnę i wrócę zaraz.

Wybiegł, a w parę minut potem przyniósł garnek z miodem. Niedźwiedziarz podał mu kawałek chleba, Felks umaczał go w miodzie i niedźwiedziowi podał, który pożerał go pożądliwie, mrucząc przytem z wielkiem zadowoleniem i spoglądając czule na chłopca.

Feliks naśmiał się serdecznie z wielkiego, kudłatego zwierza. Podawał mu kawałek po kawałku, aż do ostatniego okrucha, a niedźwiedź tak zgrabnie odbierał pożywienie z rączki chłopczyka, jak piesek wypieszczony cukierek z rąk pani swojej. Nakoniec potrzymał mu garnek, który niedźwiedź wylizał do szczętu, jak gdyby go wymył.

Stało się też, jak niedźwiedziarz przepowiedział, bo Maruszka okazywał teraz miłość wielką dla chłopca, że ten mógł go głaskać, drapać po uszach i klepać po plecach. Przyjmował nawet te pieszczoty z wielkiem upodobaniem, odpowiadał na nie dobrodusznem warczeniem i ocierał delikatnie swój łeb kudłaty o piersi uradowanego chłopca.

— Poszedłby teraz za paniczem przez ogień i wodę — odezwał się niedźwiedziarz z uśmiechem. Jest to dziwnie mądre i nadzwyczaj wdzięczne stworzenie. Mógłbyś panicz przy nim teraz dzień i noc pozostać, nicby panu hrabiemu nie zrobił, a obroniłby pewno, gdyby zwierz jaki dziki chciał paniątko napastować. Niedźwiedź taki ma prawie ludzki rozum. Niech wielmożny pan wystawi jego przywiązanie i wierność na próbę — zwrócił się do Sztajna — Udawaj pan, że chcesz bić panicza, a zobaczycie państwo, jakto on się rzuci.

Sztajn rękę uniósł na Feliksa i otóż niedźwiedź stanął zaraz na tylnych nogach, ryk grzmiący wydał i rzucał tak groźne spojrzenia, że Sztajn cofnął się przelękniony, gdy Feliks, ciesząc się z tego nadzwyczaj, radośnie w dłonie klaskał.

— Paradne stworzenie! — zawołał. — Chciałbym go posiadać! Możebyś go pan niedźwiedziarz sprzedał?

— Ani za tysiąc talarów, mój paniczu! — odrzekł Iwan Iwanowicz. — Jakżeżbym żyć potrafił bez tego przyjaciela poczciwego? Sztuki jego zapewniają mi utrzymanie.

— Przynajmniej muszę go codziennie widzieć i dawać mu do jedzenia, tak jak dzisiaj. Pozwolicie mi to, nieprawdaż? Mój ojciec wynagrodzi wam wszystko.

— Ależ bardzo chętnie, mój kochany paniczu! — odrzekł Iwan Iwanowicz wielce zadowolony. — Przychodź pan hrabia tak często, jak zechcesz i jaśnie wielmożny ojciec zezwoli. Maruszka i ja ucieszymy się, ile razy paniczek nam ten zaszczyt wyświadczy.

— Więc przyjdę znowu jutro o tym samym czasie. Bierzcie tego talara na znak mojej wdzięczności. A teraz, dobranoc! Będę ojcu opowiadał o wszystkiem.

Pogłaskał jeszcze niedźwiedzia, a potem powrócił z Sztajnem do zamku. Niedźwiedziarz popatrzył za nim z tryumfującym uśmiechem.

— Wszedłeś w pułapkę, hrabczyku! — rzekł — to i znajdzie się sposobność niebawem, bym klapkę zapuścił i naszym będziesz!

Feliks, jak zapowiedział, tak i uczynił. Przychodził codziennie do karczmy, karmił niedźwiedzia najwyszukańszymi kąskami i bawił się z nim, jak z pieskiem. Ale z chłopcem przybywał także i stary rządzca, nie spuszczając go z oka ani na chwilę jedną.

Upłynęło dni kilka. Iwan począł się niecierpliwić i już przypuszczał, że nie potrafi przeprowadzić tak zręcznie ułożonego planu, gdy niespodzianie dnia siódmego, Feliks zjawił się sam jeden.

— A gdzież panicz swojego towarzysza zostawił? — zapytał niedźwiedziarz uradowany wewnętrznie nad miarę.

— Poczciwego Sztajna głowa boli, zresztą nie wiem, co tam przeszkadza więcej, że dziś wyjść nie mógł, więc sam przybiegłem.

— Ale czy też panicz dobrze uczyniłeś? Czy ojciec wie o tem?

— Nikt nic nie wie. Pocóż pytać miałem dopiero? Przecież mi ojciec raz na zawsze pozwolił przychodzić tutaj. Chodźmy do Maruszki. Przyniosłem mu dziś przedziwne kąski.

Iwan zaprowadził go do stajni, powiedział, że ma interes jakiś, lecz powróci zaraz, i wyszedł.

Feliks na to nie zważał bynajmniej. Zaprzyjaźnił się już o tyle z niedźwiedziem, że nie lękał się wcale wielkiego zwierza, który stał się dlań potulnym, jakby dla swojego pana. W czasie, gdy bawił się z Maruszką, pobiegł Iwan do komory, gdzie Petrowicz zostawał, niby to, wobec gospodarza, chory na febrę. Nikt nie troszczył się o niego, co właśnie dogadzało mu bardzo. Gdy wszedł Iwan, poskoczył ze stołka i zapytał:

— Cóż mi tam powiecie?

— Ze zapowiedziana nagroda nam nie ujdzie! — odrzekł Iwan.

Po krótkiej rozmowie wymknął się Petrowicz cichaczem przez furtkę ogrodową, a Iwan powrócił do stajni. Feliks ani spojrzał na niego, jedynie niedźwiedziem był zajęty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nia budowy, utworzono towarzystwo budowy kościoła, którego celem jest zbieranie funduszu na budowę.

Bochum Kolej elektryczna Bochum-Eickel-Wanne i Wanne-Gelsenkirchen została z dniem 14 bm. oddana do użytku.

Horsthausen. Górnik Antoni Skiba przechodząc przez tor kolejowy został przejechany przez pociąg.

Castrop. Tutejszy ks. wikary Becker został mianowany zarządzcą parafii w Westerkotten, a jego miejsce obejmie ks F. Plesser.

Ueckendorf. Jeden z dzwonów tutejszego kościoła katolickiego uszkodzony został onegdaj przy dzwonieniu.

Hörde. W fabryce „Hermannshütte“ dostał się robotnik Milius pomiędzy dwa wagony, przyczem utracił całą nogę.

Berlin. Dnia 11 bm. na rannem nabożeństwie w kościele św. Piusa u niemieckich katolików, w czasie kazania, głoszonego przez ks. Milza, gdy mówca nieomal kończył słowo Boże, zawołał jeden ze słuchaczy głośno: „Das ist alles Schwindel, was der Geistliche sagt!“ (Wszystko, co ksiądz mówi, jest kłamstwem). Zrobił się okropny tumult. Bezbożnika tego zaraz pod eskortą wyprowadzono. Takie są skutki bezreligijnego wychowania.

W Monachium odbędzie się dnia 26 bm. aukcya starych rzadkich monet rozmaitych krajów, wśród których znajdują się i polskie. Aukcyę tę urządza znany znawca numizmatyki p. Otto Helbing,, tamże przy ulicy Maksymiliana 32, który też na żądanie rozsyła darmo katalogi.

W Moguncyi kulało kilku mężczyzn w kręgle o premie. Wszystkim podpadało, że jeden z nich bezustannie wygrywał. Wreszcie okazało się, że do „zwycięztwa“ pomagał mu jeden z jego przyjaciół, który opasywał kręgle sznurkiem, skutkiem czego wszystkie się wywracały. Sprawa ta przyszła przed sąd, który skazał przyjaciela na 6 tygodni więzienia.

Berlin. Kto wywołał walkę kulturną — Bismarck, czy Falk? O tę sprawę toczy się obecnie zacięta walka między gazetami katolickiemi a prasą liberalno-niemiecką. Bismarck spędza winę na Falka, a nawet p. Falk sam, przyciśnięty przed kilku dniami do muru przez „Germanię“, zapewne z uwielbienia dla mistrza swego, wziął winę na siebie. „Germania“ atoli innego jest zdania i przypomina dzisiaj w obszernym artykule cały przebieg walki kulturnej i na podstawie dokumentów historycznych wykazuje Bismarckowi, że nie kto inny, tylko on sam był głównym tejże walki inicyatorem. Między innymi przypomina „Germania“, że do ustaw „kulturkempferskich“ należała także ustawa o starokatolikach z 4 lipca 1875 roku. Inicyatywa do niej nie wyszła w każdym razie od ministra Falka. Kiedy bowiem w 1873 r. jeden z starokatolików badał p. Falka, jakie też zajmuje stanowisko w obec wyboru biskupa starokatolickiego, odpowiedział mu minister Falk: „W tej sprawie nie mam jeszcze żadnego zapatrywania, o tem musisz pan rozmówić się z księciem Bismarckiem“. Tak się też stało i ku zdziwieniu dr. Falka poruszył Bismarck pierwszy tę sprawę na posiedzeniu ministerstwa stanu. — W sprawie ustaw majowych piszą także do „Hamb. Corr.“ z Berlina, że projekt zawierający w 1873 r. przepis, który znosił artykuły konstytucyi o samodzielności Kościoła, został wówczas przedłożony ministerstwu stanu na prędce z żądaniem, aby projekt mógł w przeciągu doby jednej nadejść do sejmu, a inicyatywa do tego wyszła podobno od ks. Bismarcka. Jakkolwiekbądź jest, tego nie wyperswaduje Bismarck nikomu, aby bez jego wyraźnej woli mógł był ktoś przedłożyć owe projekty. Zresztą całe jego wystąpienie przy rozprawach nad ustawami majowemi wystarcza za wszelkie inne dowody, iż ustawy antykościelne uważał za swoje dzieło.

Lourdes (Lurd). Jak wiadomo, od wielu lat zaraz po uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, jadą nadzwyczajne pociągi z licznymi chorymi do Lourdes. Chorych bywa na tysiąc. Zwykle wielu doznaje tam cudownego uleczenia. W tym roku jeden wypadek zwrócił powszechną uwagę na siebie. Otóż 15-letnia córka dziennikarza nieprzyjaznego Kościołowi, Burgues z Cette, wyjechała z domu tak chora, że ojciec żegnając się z nią na dworcu, był przekonany, iż jej nie zobaczy już żywej. Była od półtora roku chorą i w ostatniem stadyum wodnej opuchliny. Tymczasem w Lourdes, używszy wody z tamtejszego źródła i odprawiwszy nowennę, nagle ozdrowiała. Wróciła do domu zdrowa i wesoła, z twarzą podobną Madonie Rafaela, jak piszą. Z wagonu wyszła, wołając: „Vive Notre Dame de Lourdes!“ („Niech żyje nasza pani z Lourdes“). Licznie zgromadzony lud powtórzył ten okrzyk i odśpiewał „Magnificat“. Ojciec oświadczył: „Cud wydaje mi się tak wielkim, że jeszcze ciągle w szczęście moje wierzyć nie mogę“.

W Bombay w Indyach wybuchła dżuma, wskutek czego okręty, ztamtąd przybywając, odbywać muszą kwarantannę. Począwszy od dnia 2 października zachorowało 97 osób, umarło 76.

Pożyteczne wiadomości.

Sąd rzeszy zawyrokował, że poddani cesarstwa niemieckiego, którzy, chcąc się uchylić przed wojskowością zbiegli do Stanów Zjednoczonych Ameryki, tam otrzymali naturalizacyę i przebyli bez przerwy przez pięć lat, nie mogą być już nadal ścigani przez władze niemieckie.

Kto w pociągu pospiesznym pragnie przesiąść się do klasy wyższej, nie potrzebuje zgłaszać się po dodatkowy bilet IV klasy do biletera, lecz może nabyć go od konduktora pociągu.

Rozmaitości.

Wynalazek Polaka. Oryginalną próbę dokonano w tych dniach w Warszawie z nowowynalezioną ogniotrwałą masą grafitową fabryki pp. Hill et S. Jabłoński. Szkatułkę, zbudowaną z tej masy, o grubości ścian 28 milimetrów, pokrytą z wierzchu zwyczajnem płótnem, włożono do ognia o temperaturze przypuszczalnie 800° R. W szkatułkę włożono kilka arkuszy białego papieru, bibułki angielskiej, kawałek wosku, jako materyału łatwo rozpuszczalnego, oraz na żądanie jednego z obecnych, pragnącego zastósować ten nowy wynalazek do przechowania łatwo zapalnych i wybuchających materyałów, cały funt prochu strzelniczego. To żądanie wywołało z grona obecnych kilkunastu tutejszych przemysłowców liczne protesty, w obec jednak zapewnienia współwłaściciela fabryki, inżyniera p. St. Jabłońskiego, że najmniejsze niebezpieczeństwo nie grozi, tem bardziej, że próba palenia odbywała się na czystem polu, żądaniu temu uczyniono zadość i proch włożono. Tak wypełnioną sztatułkę położono w stos drzewa, który po obfitem zlaniu naftą, zapalono. Nastały wtedy długie i niepokojące całe zgromadzenie chwile oczekiwania. Po upływie godziny szkatułkę wyjęto z ognia, a po jej otworzeniu kluczykiem (zameczek bowiem prawidłowo funkcyonował), wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty znaleziono w zupełnym porządku i nic nie uszkodzone. Włożony również wewnątrz maksymalny termometr Celsiusza pokazywał 32 stopni ciepła. Jak powyższa próba wykazała, wynalazek ten zrobi ogromny przewrot w budowie sprzętów ogniotrwałych. Masa ta została już we wszystkich krajach opatentowana.

Jubileusz tytoniu może odbyć się w roku bieżącym. Jakoż 1496 roku mnich hiszpański Roman Pano, który należał do wyprawy Krysztofa Kolumba, poznał na wyspie Haiti, w okolicy zwanej Tabago, roślinę tytoniową i pierwszy od krajowców dowiedział się o jej użytku. Początkowo przywożono tytoń do Europy jako lekarstwo, a potem wszedł w użycie w formie palenia i zażywania. Tym sposobem lat 400 już liczy ten nałóg, który jako nikotynizm należy niezaprzeczenie do klęsk ludzkości, szkodzących wielce zdrowiu i kieszeni.

Królowa Wiktorya panuje dłużej od wszystkich dotychczasowych władzców Anglii. Monarchowie Wielkiej Brytanii rządzą nią od lat 1066, przeciętnie zatem na jedno panowanie wypada po lat 23; obecna monarchini przekroczyła ten okres półtrzecia raza. Przeżyła ona pięciu władzców pruskich, czterech: duńskich, hiszpańskich, portugalskich, trzech szwedzkich i holenderskich, dwóch austryackich i belgijskich. Wszyscy członkowie izby lordów, którzy zasiadali przy jej wstąpieniu na tron, dziś już nie żyją. Za jej rządów umarło 5 biskupów Canterbury, sześciu arcybiskupów Yorku, czterech biskupów Londynu, jedenastu lordów kanclerzy, dziesięciu pierwszych ministrów, sześciu prezydentów izby gmin. Królowa przeżyła wszystkich członków swojej przybocznej rady stanu. Z członków pierwszej izby gmin za jej panowania żyją tylko: Gladstone, Villiers i J. Temple Laeder. Każda stolica biskupia zmieniona była zupełnie po dwakroć, przez ten czas czterech książąt Norfolk pełniło obowiązki najwyższych marszałków dworu.

Zawstydzający przykład.

Pewien bogaty kupiec, który nie był zbyt hojny dla ubogich, odprawił raz biednego, opuszczonego chłopczynę, na którego twarzy głód i nędza piętno swe wyryły, szorstko i nielitościwie ze swego sklepu. Patrząc za odchodzącym zobaczył, że chłopiec ten poszedł chwiejnym krokiem do towarzysza swojego, jeszcze nędzniej wyglądającego, który czekał na niego. Stanąwszy przy swych drzwiach od sklepu słyszał, jak chłopiec, którego tak nielitościwie odpędził, łkając boleśnie, żalił się na swą biedę. Ten głaskał go po twarzy i pocieszał jak mógł.

— Jeżeli nam nikt nie dopomoże, — rzekł, — to starajmy się sami sobie dopomódz a Bóg nas nie opuści. Czyś jesteś głodny mój kochany? Ja sam jestem głodny — cały dzień nic jeszcze w ustach nie miałem, ale że mam chorą matkę w domu, która jest także głodna, muszę ją wpierw pożywić, niż siebie. Chciałem właśnie zanieść jej tę kromkę chleba (przy tych słowach wyciągnął kawałek chleba z kieszeni) — lecz widzę, że nie możesz utrzymać się na nogach z głodu, więc weź go sobie, a Pan Bóg dopomoże zapewne mojej biednej matce.

— On wam obojgu dopomoże, i tobie malcze, któregom przed chwilą odpędził od siebie — odezwał się kupiec, który tymczasem nadszedł wzruszony do łez; chodźcie ze mną, będę o was pamiętał.

I zaprowadził obu chłopców do swego pokoju, dał im jeść do syta, matce jednego z nich posłał jedzenie do domu, chłopców zaś przyjął do siebie do sklepu, wykształcił ich na zdolnych kupców; a oni później dobroczynnością swoją odpłacili się całemu miastu za dobrodziejstwo, którego doznali od jednego człowieka.

OD REDAKCYI.

Do Koblencyi. Za nadesłanie gazety dziękujemy. Pisaliśmy już o tem.

Panu Fliegrowi. Wycinek otrzymaliśmy. Jestto nowy dowód, że szkoła dzisiejsza, nie wypełnia należycie swego zadania.

Panu Krajewskiemu. O rocznicy pisaliśmy, a wymieniać teraz osobno towarzystwa, które brały w niej udział, nie miałoby przecież najmniejszego celu. Zresztą za opis dziękujemy, a w przyszłości prosimy się pospieszyć.

Wiadomości kościelne.

W 21 niedz. po Świątkach, dnia 18 października od rana o godz. 7 spowiedź. Msza św. o godz. 11 w kościele Panny Maryi przy ulicy Kupfergasse zwanej.

W 22 niedz. po Świątkach, dnia 25 października o godz. $3^1/_2$ po poł. nabożeństwo Różańcowe w Kolonii, — reszta jak powyżej.

Ks. Leichert.

Kalendarze na rok 1897.

Kalendarz Maryański, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kalendarz „Katolik“, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Nowy kalendarz kujawski, cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Kalendarz Trapistów, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Zamawiający 10 kalendarzy otrzyma jedenasty w dodatku. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Adresować prosimy krótko: „Wiarus Polski“, Bochum.

ODEZWA!

Szanowni Bracia Rodacy!

Już od dłuższego czasu jesteśmy pozbawieni kapłana, któryby potrzeby nasze mógł zaspokajać w ojczystym naszym języku. Aby temu zaradzić odbył się w Gelsenkirchen 16-go sierpnia br. wiec Polaków-katolików zamieszkałych w Gelsenkirchen i okolicy, na którym wybrano niżej podpisany komitet i polecono mu, aby poczynił odpowiednie kroki, w celu pozyskania kapłana władającego polskim językiem, dla Polaków-katolików zamieszkujących dekanat Wattenscheid.

Komitet wywięzując się z swego zadania postanowił zwołać wiec polski, który się odbędzie w niedzielę dnia 25 go października o godzinie 11½ w Gelsenkirchen na sali p. Ingenhaag (dawniej Schürmann) przy ul. Hochstr.

Na wiecu zda komitet sprawę z swych czynności. Ponieważ sprawa duszpasterstwa dla Polaków nie jest jeszcze załatwiona, a świętym naszym obowiązkiem jest, starać się tak długo, dopóki starania nie odniosą pomyślnego skutku, przeto zapraszamy wszystkich Polaków-katolików mieszkających w dekanacie Wattenscheid, aby każdy na wiec przybył, przez co pokażemy, jak mocno sprawa polskiego duszpasterza leży nam na sercu i tem samem zadokumentujemy nasz charakter katolicki, gdyż jako katolicy Polacy, nie możemy i nie chcemy żyć inaczaj jak podług zasad świętej wiary rzymsko-katolickiej, a do tego jest nam koniecznie potrzebny kapłan, któryby poprawnie władał naszym ojczystym językiem.

Prosimy wszystkich gorliwych Rodaków, aby starali się wszystkich oziębłych i obojętnych Braci zachęcić do udziału w wiecu, gdyż będziemy mieli ważne sprawy do załatwienia i od udziału Rodaków może zależeć, jaki sprawa nasza weźmie obrót. Ażeby sprawa złego obrotu nie wzięła, a my nie mieli wyrzutów sumienia jakie często spotykają opieszałych, przeto wszyscy, bez różnicy, czy kto pochodzi z Prus Wschodnich czy Zachodnich, Górnego Śląska. czy z Ks. Poznańskiego, jak jeden mąż na wiec się stawmy, bo nam dosyć, że jesteśmy Polakami katolikami, a sprawa duszy naszej to najważniejsza sprawa nasza.

Komitet:

J. Wilkowski Rotthausen. A. Orlicki, Gelsenkirchen. J. Skraburski. Ueckendorf. A. Chełmiński. Bulmke. M. Kasprowiak, Bulmke. Stefan Pierowski, Schalke. A. Beszczyński, Gelsenkirchen. W. Włódarczak, Jan Rapior, Braubauerschaft. W. Degórski. Bulmke. B. Wilkowski, Gelsenkirchen. Michał Pospiech, Rotthausen. Augustyn Wunder, Schalke. Jan Pospiech, Bulmke. A. Wojczyński, Gelsenkirchen. J. Grabowski, Ueckendorf. St. Kurzawa, Rotthausen.

Gelsenkirchen w październiku 1896 r.

Powinszowanie.

W dniu godnych Imienin (15-go bm.) życzę

Jadwidze Błaszczyk,
Jadwidze Kasprzak,
Jadwidze Fabisz

zdrowia szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Wszystkie trzy Jadwigi po trzykroć: Niech żyją!

Józef Nowak.

Kochanym Rodakom
z Dortmund i okolicy,

którzy chcecie sobie zabić wieprza i mieć kiszki polskie, donoszę, iż na wasze życzenie przybędę i wam to uczynię, a wszystko dobrze będzie wam smakowało. Proszę mi w razie życzenia podać adres, swój, to się stanie życzeniem waszym zadość. Z szacunkiem

Franc. Jakubowicz,
Dortmund, Zimmerstr. nr. 19, polski rzeźnik.

Złota książeczka

dla dzieci i starszych, zawierająca piękne przykłady o czwartem przykazaniu Bożem, zebrane z dziejów starożytnych, z historyi biblijnej i polskiej. Cena z oprawą 1,25 m., z przes. 1,35 mr.

Dzielny ułan

z wojska polskiego w Hiszpanii. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr., za egzemplarz oprawny, cena 1,20 m., z przez. 1,30 mr.

Towarzystwo świętego Walentego w Hörde

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w Hörde i całej okolicy, iż w sobotę po południu i w niedzielę 18 b. m. będzie sposobność do spowiedzi. W niedzielę rano o godz. ½8 przystępuje tow. wspólnie do Komunii św. Po południu o godz. ¼4 będzie nabożeństwo polskie, a po nabożeństwie odbędzie się posiedzenie. O najliczniejszy udział w nabożeństwie i w posiedzeniu serdecznie prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

donosi swym członkom, iż **kwartalne walne zebranie** odbędzie się w niedzielę dnia 18-go października o godzinie 5-tej po południu, na sali u Braci. Ponieważ bardzo ważne sprawy muszą być uskutecznione, przeto wszystkich członków do licznego udziału zaprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy do wiadomości, iż w w sobotę 17 października przybędzie dwóch spowiedników polskich. Zarazem uprasza się wszystkich Rodaków, ażeby z tej sposobności skorzystali. W niedzielę rano o wpół do 9-tej godz. odprawi się Msza św. z polskim śpiewem. Po południu o godz. 4 odprawi się nabożeństwo z kazaniem polskiem. — Zarazem podajemy członkom Tow. św. Michała do wiadomości, iż miesięczne zebranie odbędzie się zaraz po nabożeństwie po południu.

Zarząd.

Posiedzenie zarządu odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-tej. Wszystkich członków zarządu o punktualne stawienie się prosi

Fr. Dudziak, przewodniczący.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia wszystkim Towarzystwom tu na obczyźnie się znajdującym, iż w niedzielę dnia 25-go października br. obchodzić będzie

2-gą rocznicę swojego istnienia.

Zapraszamy jak najuprzejmiej wszystkie Towarzystwa polskie z bliska i z daleka do wzięcia udziału w naszej uroczystości, a tem samem przyczynią się do tem większego upiększenia tejże. W tym celu postanowiliśmy jeszcze osobne zaproszenia powysyłać, więc jeżeliby które Tow. dla braku adresów zaproszenia nieodebrały, a miały chęć nas odwiedzić, będą tak samo mile przyjęte. Program uroczystości będzie jeszcze w „Wiarusie Polskim" ogłoszony.

Zarząd.

J. & F. Biergans,

hurtownie **Bochum,** cząstkowo

20 ul. Kortumstr. 20

polecają **w bardzo wielkim wyborze**

po cenach zupełnie stałych, ale bardzo tanich

kaftany, gacie, wełniane koszule i chustki, materye na koszule.

Dla kobiet i dzieci: **koszule, pończochy i majtki.**

Baczność Polacy w Schulau!

W przyszłą niedzielę dnia **18-go października** o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się w Schulau w lokalu pana Köhlera nad Elbą

zebranie Polaków,

w celu założenia Towarzystwa katolicko-polskiego. Wszystkich Rodaków zapraszamy na to zebranie jak najuprzejmiej, — a sądzimy, że kto się jeszcze czuje katolikiem i Polakiem, ten na zebranie się stawi.

Komitet:

Wincenty Polka. Michał Krystowiak, Antoni Chowański.

L. Brand,

zegarmistrz i złotnik,

Oberhausen Marktstr. 19. **Bottrop,** Poststr

Polecam mój wielki skład **tylko dobrych zegarków** kieszonkowych, regulatorów i budzików, ostatnie od 2,50 mr. począwszy pod długoletnią gwarancyą, jako też towary złote i łańcuszki wszelkiego rodzaju. Mój warsztat reparatur polecam także uwadze publiczności.

Uwaga. Stare złoto i srebro biorę w zamian.

Gazeta Handlowo-geograficzna

organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego **w Lwowie,**

(przedtem stały dodatek „Przeglądu Wszechpolskiego")

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi: w Niemczech rocznie **6** marek, półrocznie **3** marki.

Gazeta Handlowo-geograficzna podaje dokładne sprawozdania o położeniu naszych Rodaków po za granicami kraju, oraz wskazówki dotyczące emigracyi i kolonizacyi; jest ono najlepszym poradnikiem dla szukających chleba za granicami kraju. Celem Gazety jest utrzymanie łączności rozproszonych po świecie Polaków z Macierzą.

Redakcya i Administracya

Lwów, (Lemberg Oestreich) ul. Mochnackiego 12

Nasze dzieje
w ostatnich stu latach
1794-1894

Cena za egzeplarz broszurowany 3 marki, z oprawą 3 mr. 30 fen., za egzemplarz kartonowany 3 mr. 40 fen., z przesyłką 3 mr. 70 fen. Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum**

Najlepsze i najtańsze
źródło do zamawiania
ubrań męzkich
z najnowszych materyj.
Jan Kołecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich.
Ułożył **Zagłoba**.

Cena **1 markę**, z przes. **1 mr. 20 fenygów.**, z opr. **1 m. 30 fen.**, z przes. **1 mr. 50 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").